



Relikwie Jana Pawła II nad Gdańskiem

Dotarły mimo mgły

Samolot, którym leciał metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, wiozący relikwie bł. Jana Pawła II, musiał zawrócić do Warszawy. W lądowaniu przeszkodziła mgła. Metropolita wraz z relikwiami **dotarł jednak do Gdańska następnego dnia... autobusem.**

Więcej na s. III



fotofakty

Pierwszy prom zwodowany

GDAŃSK. Wodowanie boczne statku „Landegode”, przeznaczonego dla norweskiego armatora, odbyło się 2 listopada w stoczni Remontowej Shipbuilding SA (dawna Stocznia Północna). Zwodowana jednostka to prom pasażersko-samochodowy, z silnikami napędzanymi skroplonym gazem ziemnym LNG (specjalność gdańskiej stoczni). Statek będzie obsługiwał ruch pasażerski pomiędzy portem Boda a archipelagiem Lofotów. Jednocześnie na pokładzie zmieści się 390 pasażerów i 120 samochodów osobowych. Statek o długości 96 m i szerokości 16,8 m to pierwsza z czterech jednostek zamówionych w gdańskiej stoczni.



ROMAN JOCHER

GDAŃSK, 2.11.2011 R. Wodowanie to szczególna chwila dla stoczniovców. Moment, kiedy kadłub wpada do wody, jest jak narodziny dziecka. Nie pamięta się przez chwilę o trudzie codziennej pracy. Niestety, takich momentów jest coraz mniej

Sygnaturka w kościele

JASTARNIA. Podczas prac remontowych na wieży jastarniańskiego kościoła przywrócono do działania, niejako przy okazji, starą sygnaturkę. To mały dzwonek, słyszalny jednak w mieście, który oznajmiał m.in., że za pięć minut zacznie się Msza św. lub że w kościele trwa właśnie Przeistoczenie. – Chcieliśmy wrócić do przedwojennych tradycji, ale także uszanować prawo do wypoczynku letników – mówi ks. Bogusław Kotewicz, proboszcz. Z opowieści jastar-



nian wynika, że dźwięk sygnaturki rozbrzmiewał jeszcze długo po wojnie. – Pamiętam to delikatne brzmienie z czasów młodości. Ale ja mieszkałam w pobliżu kościoła, więc nie wiem, czy dalej dźwięk był słyszalny – mówi Lucyna Konkol, parafianka. Przywrócona do działania sygnaturka dzwoni obecnie codziennie o godz. 6 na „Anioł Pański” i przed każdą Mszą św. niedzielną. W dni powszednie przed Mszą o 18.00 dzwonią duże dzwony.



ZDJECA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Czy dźwięk dzwonka wypłoszy z jastarniańskiego kościoła morskie stwory z ołtarza głównego?

Zbierali na hospicjum

GDYŃIA, RUMIA. Prawie 100 tys. zł zebrali wolontariusze podczas pięciodniowej kwesty (28 X-2 XI) na gdyńskich cmentarzach: Witomino, Mały Kack i Kosakowo. Datki zbierali m.in. uczniowie, aktorzy, prezydenci miast, sportowcy i dziennikarze. Razem prawie 550 osób! Po raz pierwszy też kwestowano w Rumi. – To nowy rekord, lepszy od poprzedniego aż o 10 tys. zł – mówi Justyna Cyman, koordynator wolontariuszy z Hospicjum im. Świętego Wawrzyńca w Gdyni. Pieniądze zostaną prze-

Każdy grosik przyśpieszy budowę. Datki zbierał m.in. prezydent Wojciech Szczurek

znaczane na zakup sprzętu, który ułatwi sprawowanie opieki nad terminalnie chorymi, modernizację hospicjum dla dorosłych, a większa część zostanie przekazana na konto budowy pierwszego stacjonarnego zakładu dla dzieci. Ponieważ do tej pory zebrano już 65 mln zł, Urząd Miasta w Gdyni przekazał na budowę nieodpłatnie działkę o powierzchni ponad 3 tys. mkw. Zapadła też decyzja o rozpoczęciu budowy zakładu jeszcze w tym roku. Obiekt powstanie naprzeciw Hospicjum im. Świętego Wawrzyńca dla dorosłych. Będzie mógł przyjąć ponad 30 dzieci.

DARIUSZ DUŁABA



Centrum Informacyjne
Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15
REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański



Każdy mógł
podejść
i ucałować
relikwiarz

Papieskie relikwie na Żuławach

Dojechały autobusem

– Zaczęłam się o nie starać już po beatyfikacji Jana Pawła II w Rzymie. **Decyzja zapadła 18 października tego roku** – mówi ks. Jan Świstowicz, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Kiezmarmku.

Relikwie do Kiezmarmku przywiózł sekretarz bp. Jana Pawła II, abp Mieczysław Mokrzycki, dzisiaj metropolita lwowski. Arcybiskup przyjechał do Gdańska autobusem, bo z powodu gęstej mgły samolot nie mógł tam wylądować.

Odkrywanie papieża

Podczas homilii metropolita lwowski, w sposób niezwykle skromny, ale i plastyczny, przywołał niezwykłą postać błogosławionego papieża z Polski. – Jest mi niezwykle trudno

mówić o Janie Pawle II, zwłaszcza w obecności metropolity gdańskiego. Ja tylko 9 lat służyłem papieżowi, podczas gdy ksiądz arcybiskup przebywał w Watykanie o wiele dłużej – przypominał abp Mokrzycki. Kaznodzieja przywołał postać papieża, człowieka takiego samego jak my, jednak emanującego niezwykłym ciepłem i dobrem. – W jego obecności doznawało się poczucia wewnętrznego pokoju, a zarazem bezpieczeństwa i życzliwości – podkreślił. Jego wewnętrzna siła brała się z nieustannej modlitwy. – Głęboko wziął sobie do serca słowa św. Anzelma: „Karmie was tym, czym sam żyję” – dodał.

Jan Paweł II, niezależnie od nawалу zajęć, nigdy nie rozpoczynał i nie kończył dnia, jeżeli się nie pomodlił. Zaraz po przebudzeniu, jeszcze przed poranną toaletą, odmawiał cząstkę Różańca, leżąc krzyżem w swojej sypialni. Same modlitwy papieża też nie były wyszukane, jak moglibyśmy sądzić. – Odmawiał modlitwy katechizmowe: „Ojcze nasz”, „Zdrowaś, Maryjo” czy dziesięć przykazań Bożych, pięć przykazań



Arcybiskup Sławoj Leszek Głódz poparł prośbę kiezmarskiego proboszcza

kościelnych. Powtarzał też prawdy wiary – jawił abp Mokrzycki. Gdy czytał dary Ducha Świętego, po każdym z nich odmawiał „Ojcze nasz”. Śpiewał też godzinki. Modlił się w intencji tych, których miał spotkać. Modlił się także w intencji ludzi, którzy ze wszystkich krajów świata pisali do niego listy z intencjami. Były one tłumaczone przez poszczególne sekcje językowe i przepisywane na kartkach, kładzionych w kaplicy papieża na jego kłęczniku. – W tych intencjach sprawował raz w tygodniu Mszę św. – powiedział arcybiskup.

Koledzy ze szkolnej ławy

W historii dotarcia relikwii na gdańskie Żuławki jest i wątek osobisty. Otóż ks. proboszcz Jan jest... kolegą abp. Mokrzyckiego z podstawówki! I to z jednej klasy. Razem pochodzą bowiem z diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Nie tylko razem się bawili, pewnie także płatali dziecięce psikusy. Później spotkali się w seminarium duchownym. – Ksiądz arcybiskup był dwa lata wyżej ode mnie. Poszedł bowiem od razu do technikum, a ja do szkoły zawodowej, później zdawałem maturę – zdradza proboszcz z Kiezmarmku.

– Do tej pory o relikwie zwróciło się do mnie już kilkanaście parafii. Oczywiście zawsze za zgodą miejscowego ordynariusza – mówi abp Mieczysław Mokrzycki. A relikwie Jana Pawła II, które przybyły do Gdańska, są wiele symboliczne – to krew papieża. – Mamy także jego włosy – dodaje arcybiskup. Prośbę ks. Jana Świstowicza poparł także metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódz.

Podczas uroczystej Mszy św. metropolita lwowski poświęcił różańce, które wręczył dzieciom biorącym udział w konkursie plastycznym o nowego błogosławionym. W kościele poświęcona też została tablica upamiętniająca niezwykle wydarzenie w żuławskiej parafii.

Ks. Sławomir Czajek



Metropolita lwowski w ciepłych słowach przywołał postać Jana Pawła II



Mali laureaci konkursu plastycznego o nowego błogosławionym



Podczas spotkań jest czas na wspólną Drogę Krzyżową i Różaniec
PO PRAWIEJ: Odnowa to także czas radosnych rozmów przy wspólnym stole



Zastępy ufnych lu

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM W SOPOCIE.

– Zobaczyłem Go w fizyce i kosmologii jako Miłość, jako troskliwego Ojca, który nieustannie pochyla się nad swoimi dziećmi. Zrozumiałem, że nie muszę być doskonałym, by mnie w pełni akceptował – opowiada o swojej osobistej przygodzie z Bogiem Piotr z **sopockiej wspólnoty, która właśnie obchodzi 30-lecie istnienia.**

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

andrzej.urbański@gosc.pl

Piotr wiarę w Boga odzyskał, zanim przystąpił do Odnowy. Chętnie opowiada o swojej drodze, która nie była łatwa ani prosta. Raczej kręta i wyboista.

– Doświadczyłem łask nawet wtedy, gdy pobłdziłem, ale wyraziłem Mu mój szczerzy żal. Zrozumiałem też, że wszystko należy do Niego i nic nie mogę zatrzymać dla siebie – opowiada z wielką szczerością Piotr. – On jest przed rodziną, przed żoną i przed

dziećmi. Niektóre z prób, których doświadczałem, były niezwykle mocne i wymagały wyrzeczenia się wszystkiego. Dzięki temu mogłem się stać radosnym dzieckiem Bożym, ufającym swojemu Ojcu, choć nie zawsze i nie do końca, ale te słabości tylko mnie umacniają – dodaje.

Początki: trzy kobiety w Gdańsku

W Gdańsku Odnowa w Duchu Świętym pojawiła się w 1977 roku. Na początku była grupą domową, składającą się z trzech osób: Izabeli Cieśliewicz, Lucyny Minkiewicz i Barbary Tomczak. To one

przeżyły pierwsze seminarium. Modlitwa o odrodzenie – chrzest w Duchu Świętym – odbyła się 28 lutego 1978 roku z udziałem ks. Mariana Piątkowskiego z Poznania. Do modlących się szybko dołączali krewni i znajomi, a domowa, początkowo kilkuosobowa grupa połączyła się ze wspólnotą studencką działającą w ramach Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele jezuitów w Gdańsku-Wrzeszczu. Od 8 grudnia 1978 roku grupa przeszła do Gdańska i spotykała się przy kościele św. Elżbiety. Pierwszym opiekunem był ks. Piotr Marek, pallotyn. Wspólnota licząca początkowo 30 osób, w 1980 roku rozrosła się pięciokrotnie. W tym czasie powstawały już kolejne grupy w Gdańsku, Gdyni, Żukowie, Chwaszczyńcu, Wejherowie, Rumi, Helu, Tczewie, Pucku i Sopocie.

Pierwsza grupa sopockiej Odnowy w Duchu Świętym powstała przy kościele Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Morza. Był rok 1981. Animatorką była wówczas pani Elżbieta z Żukowa, a od 1982 Elżbieta Kasprowska z Sopotu. Grupa przyjęła wezwanie „Nawiedzenia św. Elżbiety”. Potem liderką została Halina Ostrowska, a po jej śmierci w 2003 roku – Danuta Tworogal. Obecnym opiekunem grupy jest ks. Piotr Libiszewski.

– Mam świadomość, że to, czego dane nam było doświadczyć w Odnowie, to współczesne Dzieje Apostolskie. Na pierwszym spotkaniu „Wieczernika” otrzymaliśmy słowo: „Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu szlachetnie urodzonych. (...) »Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi«” (1 Kor 1,26-30) – Elżbieta Kasprowska, jedna z pierwszych liderek sopockiej Odnowy w Duchu Świętym, przypomina zdania z Pisma Świętego, które zaważyły na całym jej życiu.

Kolejna grupa powstała przy parafii Zesłania Ducha Świętego na sopockim Brodwinie. Pani Elżbieta pamięta, jak we wrześniu 1986 roku poszła z Ewą Chramiec do swojego proboszcza, ks. Franciszka Jarząba, by prosić o zgodę na powstanie wspólnoty.

– Mówiliśmy o ruchu, o naszych osobistych doświadczeniach. Proboszcz życzliwie wysłuchał i powiedział: „Jeśli to dzieło Boże, to się ostoi”. I nam pobłogosławił – opowiada Elżbieta Kasprowska.



ZDJEŃCA ARCHIWUM PARAFII GWIAZDY MORZA W SOPOCIE



Na pierwszym spotkaniu „Wieczernika” członkowie grupy otrzymali słowo: „Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi”

dzi

Cotygodniowe spotkania rozpoczęły się od udziału w październikowym Różańcu parafialnym z młodzieżą. Prosiły wówczas za pośrednictwem Matki Bożej o poprowadzenie tego dzieła. Pierwsze spotkanie modlitewne w salce katechetycznej odbyło się 7 listopada 1986 roku. Wtedy grupa przyjęła nazwę „Wieczernik”. Obecnie duchową opiekę sprawuje ks. Łukasz Patoń CM.

Na początku drogi Odnowy pewne osoby mieszkające w Sopocie przyjeżdżały na spotkania do kościoła św. Elżbiety w Gdańsku. Równocześnie przychodziły na spotkania do Gwiazdy Morza w Sopocie. Po pewnym czasie, mając większe doświadczenie, osoby te zakładały grupy w swoich parafiach. I tak przy kościele św. Andrzeja Boboli od 1993 roku zaczęła spotykać się grupa Odnowy „Przemienienie”. Pierwszymi animatorkami były Helena Borowiec i Helena Grzesiuk. Od 1994 roku odbywają się spotkania we wspólnocie „Świętej Rodziny”, koordynowane w parafii św. Jerzego przez Ziętę Wójcik.

Świadectwa życia

Pani Danuta z Sopotu do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym wstąpiła w 1995 roku. Był to dla niej bardzo trudny czas.

– Pracowałam na prawie dwóch etatach, miałam remont mieszkania i opiekowałam się ciężko chorą mamą, wymagającą czasami czuwania w nocy. Wydawało się, że już na nic więcej nie mam czasu. Okazało się, że Bóg miał wobec mnie inne plany – opowiada o swojej drodze we wspólnocie. W restauracji, w której kupowała obiady, spotkała śp. Aleksandrę Kiwerską, która zaprosiła ją do wspólnoty. – Nie wiem, jakim cudem znalazłam czas, żeby pojawiać się na spotkaniach i jeszcze uczestniczyć w seminarium Odnowy w Duchu Świętym. Teraz już jestem świadoma, że było to działanie Ducha Świętego – opowiada pani Danuta. 6 maja 1995 roku przeżyła modlitwę o odrodzenie. Z całą świadomością podkreśla, że wówczas otrzymała nowe życie, na nowo się narodziła. – Do tej pory w mojej świadomości Pan Bóg istniał jako sędzia sprawiedliwy, który za dobre uczynki wynagradza, a za złe karze. Zachowywałam się jak najemnik, służąc Panu z lękiem i nieco z przymusu – podkreśla. Teraz uważa, że po wylaniu Ducha Świętego wszystko stało się w jej życiu nowe. – Teraz Pan Bóg nie jest dla mnie nadzorcą niebieskim, czyhającym, by mnie ukarać za złe czyny, ale Ojcem, który mnie bardzo kocha. Stałam się Jego umi-

łowaną córką, która zawsze może liczyć na Jego pomoc i rzeczywistość tej pomocy doświadcza.

Pani Aleksandra z Sopotu przez wiele lat żyła nieco z dala od Boga.

– Pan Bóg był ze mną, ale ja nie zawsze byłam z Nim – przyznaje. Wiedziała, że są przykazania, ale stosowała je wybiórczo, trochę upraszczając i naginając do bieżących sytuacji. – Chodziłam do kościoła, do spowiedzi, do Komunii. Chodziłam... To właśnie adekwatne słowo – mówi po latach. – Niestety, były to puste czyny, a grzech był moim codziennym kompanem – dodaje.

Jej przemianę poprzedziło bolesne doświadczenie. Ponad dwa lata temu bardzo poważnie zachorowała.

– Teraz wiem, że tamto doświadczenie bardzo wiele mnie nauczyło – wyjaśnia pani Aleksandra. Choroba, która była trudna do zdiagnozowania, z powikłaniami, uniemożliwiła jej pracę zawodową. – Wiem, że Bóg pozwolił mi wyhamować, zatrzymać się, podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: dokąd pędzisz? Wtedy właśnie w swojej parafii usłyszała o rekolekcjach ewangelizacyjnych Odnowy (REO). – Nie wiedziałam, co to jest, ale czułam, że tylko tam znajdę uzdrowienie. Oczywiście

najpierw myślałam o tym fizycznym. Chciałam pozbyć się bólu i innych okropnych dolegliwości – przypomina sobie tamte chwile. Z płaczem, zdesperowana, pozbawiona sił fizycznych rozpoczęła drogę przemiany.

– Wtedy okazało się, że najbardziej uzdrowienia potrzebuje moje wnętrze. Bóg działał powoli. Najpierw odkryłam modlitwę różańcową, potem po raz pierwszy stanęłam świadomie w obecności Boga na modlitwie osobistej, odkryłam łaskę spowiedzi świętej, w tym spowiedzi generalnej, cud Eucharystii. Zmieniło się moje widzenie rzeczywistości. Nastąpiło przewartościowanie życia – opowiada. Po pewnym czasie, jak chętnie powtarza, to dobry Bóg uzdrowił ją z choroby, także fizycznej.

Dziś pani Aleksandra jest 44-letnią matką samotnie wychowującą dwoje dzieci, w tym jedno niepełnosprawne. Po ponad rocznej przerwie wróciła do pracy zawodowej. Z zewnątrz wszystko wygląda jak dawniej – te same obowiązki, problemy. W domu panuje jednak inna atmosfera. Nie ma już kłótni i zła. – Potrafimy wyłączyć telewizor, razem się pomodlić. Jest na wszystko czas, bo Bóg jest z nami – mówi pani Aleksandra. ■

Sopockie Targi Seniora

Taniec leczy

Starsi przebierali w ofertach sprzętu przeznaczonego specjalnie dla nich. Młodzi na specjalnych symulatorach mogli **sprawdzić, co czuje osoba z chorym kręgosłupem, stawami, wadami wzroku i słuchu.**

Sopockie Targi Seniora, które odbyły się w Hali 100-lecia w sobotę 5 listopada, zostały zorganizowane po raz drugi przez tutejszy Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. – Wiemy, ilu mieszkańców naszego miasta jest seniorami. Myśleliśmy o imprezie specjalnie dla nich. Na rynku pojawiają się wspaniałe



rozwiązania, które mogą przydać się w codziennym życiu. Chcieliśmy zaprezentować je w jednym miejscu – opowiada o motywach powstania imprezy Agnieszka Niedałtowska z sopockiego MOPS. – Zależało nam też, żeby przy okazji po prostu dać impuls do wyjścia z domu – dodaje.

Jedną z najdłuższych oklaskiwanych prezentacji był występ zespołu tanecznego seniorów prowadzonego przez Magdalenę Langowską. – Choreoterapia to leczenie przez taniec. Jest świetnym rozwiązaniem dla osób starszych, nawet poruszających się na wózkach. Pozwala oderwać się psychicznie, poprawić sprawność fizyczną, odnaleźć rytm własnego ciała – tłumaczy pani Magdalena.

Popularnością wśród młodych cieszyło się stoisko firmy Equinox, na którym prezentowano symulator ruchu osoby starszej. – Mamy części ubioru, które symulują zwyrodnienia stawów, słabość mięśni, słabsze czucie w dłoniach, ograniczenia pola widzenia, jaskrę, trudności ze słyszeniem. Ćwiczą



MACIEJ CIEMNY

na nim w szkołach opiekunowie osób starszych. Pomaga to lepiej wczuć się w ich rolę – tłumaczyła Martyna Wojda, przedstawicielka KORY, sopockich szkół medycznych.

Oprócz prezentacji ponad 50 wystawców odbyła się także debata o dialogu między pokoleniami. Przedstawiciele kilku generacji dyskutowali o możliwości porozumienia. Okazało się, że mimo różnicy wieku w wielu kwestiach są ze sobą zgodni. – Najważniejsza jest wspólna pasja, która doskonale łączy mimo różnicy wieku – mówi Urszula Zalewska ze stowarzyszenia Nadaktywni. Konkretny przykład przytoczyła Aleksandra Ciągiewicz-Wachowiak z sopockie-

Zestaw symulujący trud poruszania się w starszym wieku zakłada wiceprezydent Sopotu Bartosz Piotrosiewicz

go Uniwersytetu Trzeciego Wieku: – Organizowaliśmy kiedyś warsztaty malarskie, gdzie na koniec wszystkie obrazy połączyliśmy w jeden. Doskonale zintegrowało to osoby starsze i młodsze – powiedziała.

Uczestniczkom wtórował Przemysław Staroń, nauczyciel II LO w Sopocie. – Moi uczniowie nie mają obaw przed kontaktami z seniorami. Dla nich najważniejsze jest, w jakim celu będą się spotykać. Organizowałem warsztaty o sztuce, na które zapraszałem starsze osoby, i w ogóle nie miało to wpływu na postawę młodzieży. Najważniejsze było, czego mogli się dowiedzieć – wspominał pedagog.

Maciej Ciemny

Spotkanie „Holy Wins” w Rumi Święta alternatywa



JAN MINISZEWSKI

Ponad 500 młodych ludzi zamiast halloweenowych dyskotek wybrało poznawanie patronów swoich parafii

– Pomysł „katolickiego Halloween” narodził się kilka lat temu podczas comiesięcznych spotkań kapłanów naszego dekanatu. W tym roku jednak impreza przerosła nasze oczekiwania – mówi ks. Grzegorz Błasiak, wikariusz z parafii NMP Nieustającej Pomocy z Redy.

Ponad 500 młodych ludzi i 16 kapłanów wzięło udział w uroczystym pochodzie w Rumi. Noc Wszystkich Świętych to kontrpropozycja skierowana do młodych, którzy zamiast szaleć na halloweenowych dyskotekach i imprezach, postanowili poznać świętych patronów swoich parafii.

Kapłani, co miesiąc spotykający się na wspólnych modlitwach i rozmowach, pomysł na imprezę zaczęli realizować z doświadczeń z lekcji religii. Rozmawiając z młodzieżą, stwierdzili, jak bardzo pogań-

skie rozumienie uroczystości 1 listopada przenika do młodych umysłów. – Połączenie liturgii z przemarszem zaproponował nasz kolega, salezjanin ks. Michał Kollek – podkreśla ks. Błasiak. Nie bez znaczenia była chęć zaświadczenia o wierze w życie wieczne wobec mieszkańców janowskich bloków. W czasie pochodu idący na jego czele młodzi ludzie nieśli 14 relikwiarzy swoich parafialnych świętych patronów. Wcześniej jeszcze w salezjańskim kościele Podwyższenia Krzyża Świętego uczestnicy spotkania usłyszeli, na czym polega życie świętych w niebie, a także wysłuchali konferencji ks. dr. Piotra Przyborka o świętości. W czasie Mszy św. w kościele św. Jana z Kęt każdy otrzymał specjalne błogosławieństwo wraz z namaszczeniem olejkami narodowym.

Ks. Sławomir Czalej



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Kościół męczennika?

Przedwojenny sztandar i patriotyzm

– Myśl o kościele w Elganowie zrodziła się na modlitwie, niedługo po konsekracji kościoła w Czerniewie. Sama **konsekracja odbyła się następnego dnia po śmierci Jana Pawła II** – mówi ks. prałat Edward Szymański, proboszcz sanktuarium Matki Bożej w Trąbkach Wielkich.

Elganowo to niewielka wioska leżąca na Wyżynie Gdańskiej. Miejscowość mała, ale bogata w historię. To właśnie tu przed wojną istniała Szkoła Polska Gdańskiej Macierzy Szkolnej. Elganowo leżało bowiem na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Uczyła tu Anna Burdówna, nauczycielka, która nie zostawiła ani swoich uczniów, ani powierzonej jej placówki nawet w obliczu zbliżającej się wojny.

Nowe czasy

Poświęcenie placu pod budowę odbyło się 3 maja 2009 r. W tym dniu został bowiem odsłonięty obelisk upamiętniający ważne historyczne wydarzenie: nadanie szkole sztandaru przez Przystosowanie Wojskowe Kobiet w Poznaniu. Wówczas po sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej i Orła Białego pojechali uczniowie i pani Anna, niedługo potem więźniarka Ravensbrück. Anna Burdówna zmarła rok po uroczystościach, 1 listopada 2010 r.; sam sztandar przetrwał wojnę, przechowany przez... niemieckiego nauczyciela.

Miejsce pod budowę kościoła zlokalizowano tuż przy obelisku. – Samo zbudowanie kościoła

w tak krótkim czasie uważam naprawdę za cud. Chociaż dzisiaj buduje się trudniej niż kiedyś, większy stres – zamyśla się ks. Szymański. A kto jak kto, ale trąbkowski kustosz ma porównanie jak nikt inny. Wybudował już bowiem kościół w Postołowie, potem w Czerniewie, no i teraz w Elganowie. Nie chce jednak o tym mówić. – Ja tu się nie liczę. To sprawa Boża – podkreśla. A ci, którzy go znają, wiedzą, że nie ma w tym cienia fałszywej skromności.

Pierwsza łopata została wbita w elganowską ziemię w kwietniu ub.r. W tej chwili w kościele i wokół niego trwają już prace wykończeniowe. – Na razie odprawiłem w nim jedną Mszę św. – Pasterkę. Teraz czekamy na wizytę metropolity gdańskiego – mówi.

Co miesiąc ksiądz Edward zbierał od wiernych około 8500 zł. Zdarzały się też przypadki, że ktoś ofiarował 1000 dolarów, albo ofiarę złożył sąsiad, emerytowany proboszcz z Mierzeszyna, ks. kan. Gerard Borys. Zmieniły się jednak czasy i mentalność ludzka. – Kościół w Czerniewie zaczynałem budować w 1981 r. Pamiętam, że jak go kończyłem, to ludzie sami przychodzili i pomagali tynkować. I to za darmo – wspomina. Dzisiaj za darmo nie ma nic, a sami ludzie pewnie tyle czasu też nie mają. Nie znaczy to jednak, że w budowę nie wkładają serca.

„Średniowieczni” budownicowie

– Możemy podać swoje imiona. Tyle wystarczy. Nikt, kto tu przyjedzie i zobaczy kościół, nie ma wiedzieć, kto go budował. Budowali go chrześcijanie – mówi Jerzy. Wraz z Zenonem i Janem stanowią trzon budowniczych. Też nie mogą uwierzyć w tempo budowy. Zwłaszcza Jerzy, który pamięta budowę w Czerniewie i to, jak ludzie zbierali z pól kamienie, żeby obłożyć świątynię. Tam trwało to aż cztery lata.

Na placu uwija się pracowita ekipa budowlanców. Nie zależy im na rozgłosie **PO LEWEJ: Wieża już stała się charakterystycznym punktem wsi**

– Mówiło się, że kościół w Elganowie ma być podziękowaniem i znakiem za życie Jana Pawła II – wspomina Jerzy. W czasie jednego ze spotkań proboszcza z abp. Sławojem Leszkiem Głódziem padła myśl metropolity, że kościół miałby nosić wezwanie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. I prawdopodobnie to wezwanie zostanie nadane świątyni w Elganowie, a sprawa wyjaśni się wkrótce, podczas wizyty metropolity w Trąbkach Wielkich.

Samo Elganowo przekształca się szybko w sypialnię Gdańska. – Buduje się tutaj coraz więcej domów. Bo jak ktoś chce zażyć spokoju, to chce mieszkać tutaj – śmieje się Jerzy. Ale krajobraz leżącego w dolince Elganowa to nie tylko domy, to także wieża kościoła. Ta wyrasta ponad dachy i już stała się charakterystycznym centralnym punktem wsi. Tak jak chyba w każdej polskiej wiosce, która ma kościół.

W świątyni są już ławki, żyrandole, ołtarz i ambona. Po prawej stronie usytuowano wnękę z myślą o minikaplicy chrzcielnej. – Myślę, że byłoby to też doskonałe miejsce, żeby wystawić tam pamiątki z naszej miejscowości. Przede wszystkim uratowany przedwojenny sztandar – mówi Jan Trofimowicz junior. Rodzice Jana to długoletni nauczyciele z Elganowa, a sam junior jest depozytariuszem licznych pamiątek po zmarłej Annie Burdównie. Posiada m.in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany zmarłej nauczycielce przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W kościele można by upamiętnić także martyrologię Polaków z tych ziem. Niedaleko Elganowa, w Granicznej Wsi, działała ukryta w lesie, filia obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

– Niepokoi mnie często podejście młodych ludzi, bezrobotnych, do samej pracy. Mówię któremuś: „Idź i pomóż przy kościele, jak nie masz nic do roboty”. Ale gdzie tam. Później wielu z nich pewnie będzie siedzieć w pierwszym rzędzie w świątyni... – mówi nieco smutny. Sam Jan junior, wychowany patriotycznie, przyjechał pracować przy kościele jeszcze przed południem w dniu swojego ślubu! Oczywiście prosił, żeby o tym nie mówić... Ale czy można nie wspomnieć o ginących postawach? **Ks. Sławomir Czajej**